**wtorek 21.04.2020**

* Słuchanie opowiadania:

– A to co? – zdziwił się Hops, gdy tuż przed nim wylądował z hukiem jakiś dziwny… ptak? Był kolorowy jak papuga, wielki jak bocian i nieporadny jak kura. A w dodatku ten ogon! Wyglądał jak łańcuch choinkowy, spleciony z różnobarwnych bibułek.

– Jak się nazywasz? I skąd się tu wziąłeś? – dopytywał Hops, hopsając wokół nowego znajomego.

A ten wymruczał w odpowiedzi:

– Ałć…

„Śmieszne imię”, pomyślał Hops, ale nic nie powiedział, tylko obserwował, jak kolorowy stworek otrzepuje skrzydła i ogon z piachu, złoszcząc się:

– Znowu klops! Przedwczoraj wylądowałem w bajorku, wczoraj na sośnie, a dzisiaj w piachu. Jak tak dalej pójdzie, to nikt się nie będzie chciał ze mną bawić. Bo co to za latawiec, który nie lata?

– Latawiec! No jasne! – Hops aż hopsnął z wrażenia. Przypomniał sobie, że już kiedyś widział tego kolorowego ptaka z łańcuchem choinkowym zamiast ogona. Nie, nie. Nie spotkał się z nim oko w oko, tak jak teraz. Obserwował ze swojej polany, jak latawiec tańczy, hen, wysoko na tle nieba. Ponad Hopsa domkiem na drzewie, ponad dziuplą dzięcioła Stefcia, ponad najwyższą z sosen. Co to był za widok! A teraz…

– Ojojoj – stękał latawiec, masując sobie to miejsce, z którego wyrastał jego kolorowy ogon. No tak, to było wyjątkowo twarde lądowanie… – Niech ja go tylko dogonię, to popamięta!

– Ale kogo?... – nie zrozumiał Hops.

– Jak to kogo? Wiatr, oczywiście. Zamiast wiać jak należy, kręci się w kółko, fika koziołki i wywija salta. Zresztą sam widzisz.

Rzeczywiście. Wiatr już kilka dni temu się rozbrykał, rozswawolił, rozhulał i najwyraźniej wcale nie zamierzał przestać rozrabiać. Dzisiaj rano nad lasem fruwał kapelusz pana Miecia. Wczoraj wiatr porwał pranie pani Honoracie (na czubku brzozy, tej przed sklepem, wciąż dynda różowa podkolanówka w zielone ufoludki). A przedwczoraj jednym dmuchnięciem otworzył drzwi od obory, pełnej cieląt. Zanim pan Miecio zdążył

zamknąć drzwi, cielątka radośnie rozbiegły się po okolicy.

– Cała wieś je ganiała! – przypomniał sobie Hops. – A one brykały po zagonkach, wskakiwały do ogródków, zaglądały do domów… wlazły we wszystkie kąty! Ale miały zabawę!

Nagle gdzieś w oddali rozległy się dziwne dźwięki. Coś dudniło, świstało i huczało. Hu, hu! Szy… Hi, hi! Szy… Ha, ha! Szy…

„Co to?”, chciał zapytać Hops, ale zanim zdążył otworzyć buzię, już wiedział:

To wiatr, na wspomnienie cielątek, rozrabiających we wszystkich zakątkach wsi, zadudnił ze śmiechu. Hu, hu! Szy… Hi, hi! Szy… Ha, ha! Szy…

– Słyszysz? – huknął latawiec, podrywając się do lotu. – Lecę, muszę się rozmówić z tym psotnikiem.

I poleciał, szukać wiatru w polu. Ziuuu!

* „Przygoda Hopsa”- analiza treści opowiadania

*Jak wyglądał dziwny ptak, który wylądował z hukiem tuż przed Hopsem?*

*O co dopytywał Hops przybysza?*

*Na kogo był zły latawiec?*

*Gdzie Hops wcześniej widział latawiec?*

*Kogo chciał dogonić latawiec?*

*Co od kilku dni wyprawiał wiatr?*

*Co usłyszał Hops na końcu opowiadania?*

*Jakie to były dźwięki?*

* Wiatr- wykonanie kart pracy 2 i 3.